Nazwał parafian wilkami

Komornik na plebanii

Napisali do biskupa. Żeby odwołał proboszcza. W ten sposób zapobiegnie dalszym konfliktom i podziałowi wspólnoty...

Pod listem podpisało się prawie stu parafian. Na ośmiuset, jeśli liczyć wszystkich - z niemowlętami.

- Rozbita wioska. Jedni za, inni przeciw. Ale tych drugich więcej - ocenia sytuację naczelnik poczty, który pomagał w zbieraniu podpisów. - Musi się znaleźć rozwiązanie. Od tygodni nic innego się nie słyszy: ksiądz i ksiądz. Tylko o tym się mówi...

Także śpiewa.

Kiedy ranne wstają zorze
każdy jeden temat orze
o proboszczu z pewnej wiochy
który stroi wielkie fochy.

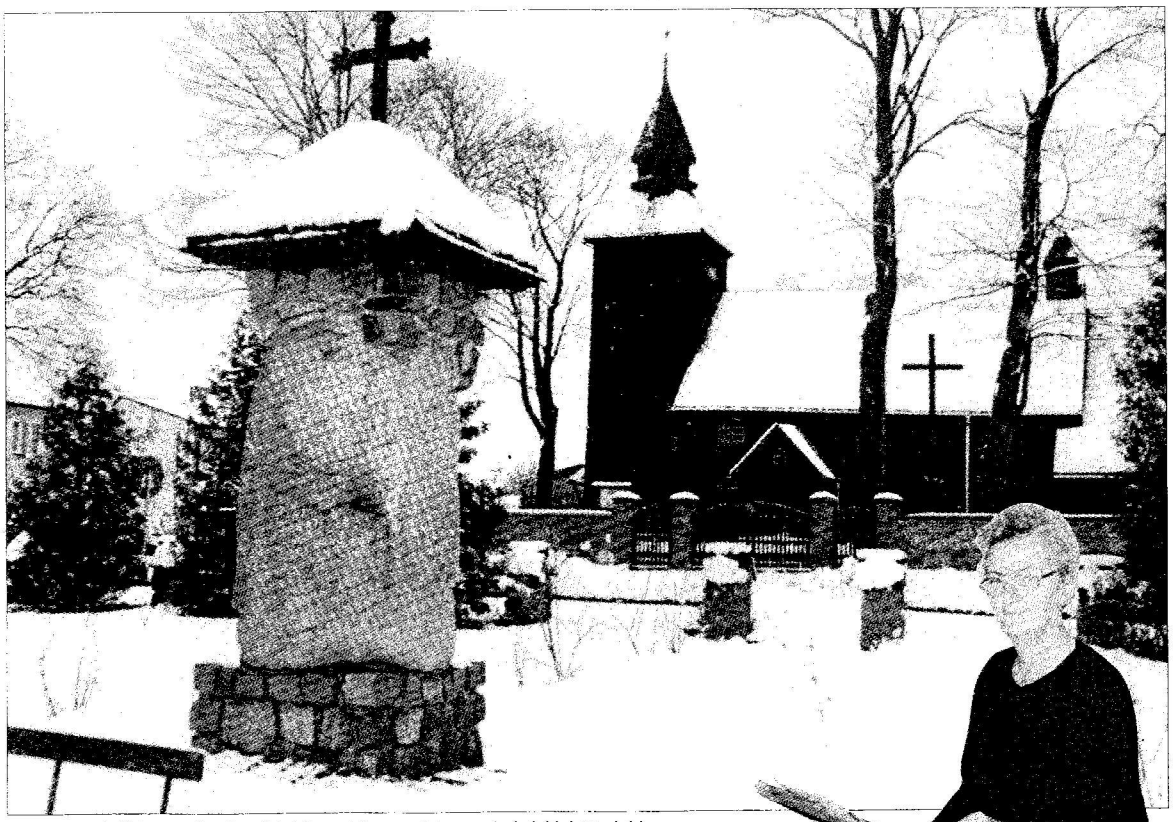

Kamienny obelisk upamiętnia udział Kaszubów w odsieczy wiedeńskiej. W głębi zabytkowy kościół drewniany. Fot. Edmund Szczesiak

Nigdy nie wojowano

Wioska nazywa się Brzeźno Szlacheckie. Leży między Bytowem a Miastkiem. Na Gochach, jak nazywany jest ten południowo-zachodni skrawek Kaszub. Drugi człon nazwy miejscowości oddaje jej charakter. Chyba nigdzie indziej nie spotka się współcześnie tylu nazwisk z przydomkami szlacheckimi co tutaj. Mieszkańcy to w dużej części potomkowie szlachty, jakiej na Gochach było ongiś na pęczki. Drobnej, biednej, która miała jednak swój honor, dumę, karku przed nikim nie uginała, a w razie potrzeby, w imię swoich racji i po szabelkę sięgała.

Z księżmi tu jednak nigdy nie wojowano. Jak pamięć sięga. Tak twierdzą ci, z którymi rozmawiam.

W zimowy dzień kolęduję po Brzeźnie. Zasypało drogi, wszyscy na miejscu. Wszędzie blisko. Wieś skupiła się wzdłuż dwóch równoległych dróg, po zewnętrznych stronach. Domy patrzą na siebie z pewnej odległości, przez podłużny placyk, w części dawny rynek, z drewnianym kościołem z XVIII wieku, kapliczką świętego Jana Nepomucena i kamiennym obeliskiem upamiętniającym udział Kaszubów w odsieczy wiedeńskiej. To stąd, z Gochów, najwięcej szlachty kaszubskiej wyruszyło, pod wodzą wojewody pomorskiego Władysława Denhoffa, na bitwę w obronie chrześcijańskiej Europy.

Co jest przyczyną nowej bitwy - lokalnej, która toczy się teraz, a którą proboszcz i jego zwolennicy traktują jako walkę z Kościołem?

- Czasami wystarczy iskra, żeby zapaliła się zagroda - usłyszałem w gminnej dla Brzeźna Lipnicy od osoby urzędowej.

Co było iskrą w tym przypadku?

Dla Irmgardy Klinger - pogrzeb jej męża.

Pogrzeb grzesznika

Zachorował w Wielkim Tygodniu. Z bardzo wysoką gorączką trafił do szpitala w Bytowie. Już miał wychodzić, gdy nagle zmarł.

Pani Irmgarda poszła do proboszcza w Brzeźnie, aby ustalić termin pogrzebu. Usłyszała, że będą problemy. „Nie odebraliście kartek do spowiedzi" - wypomniał proboszcz. W niedzielę na obu mszach ogłosił, że zmarł Klinger nieopatrzony sakramentami świętymi, co w tym środowisku tłumaczy się: wyjątkowy grzesznik. Tymczasem pani Irmgarda miała wiadomość ze szpitala, że u jej męża był ksiądz z ostatnim namaszczeniem. Na pogrzeb przyjechał kuzyn zmarłego - ksiądz. Proboszcz nie pozwolił mu powiedzieć paru słów. Sam też nie pożegnał zmarłego. A jest to w zwyczaju.

- Po pogrzebie zaczęto przebąkiwać, że ksiądz nie chciał męża do kościoła wpuścić, tylko zostawić w dzwonnicy. Jako zatwardziałego grzesznika. To mnie ruszyło. Mąż nie chodził po knajpach, ciężko pracował w gospodarstwie. Z zawodu mechanik, pomagał każdemu, kto był w potrzebie. Przy drodze figura się sypała. Wyremontował, ogrodził. Tego ksiądz nie widział. Tylko, że kartek do spowiedzi nie wziął. Gdy ochłonęłam, poszłam do proboszcza. Spytałam: jak ksiądz mógł tak oszkalować nieboszczyka? Jeżeli odwoła to, co powiedział o mężu, wszystko będzie w porządku. Jeśli nie, ja go zniszczę. Dałam mu na to miesiąc. Nie skorzystał.

> Tu żyją Kaszubi, ludzie wiary i wierni Kościołowi. Tak nas uczyli przodkowie i niech tak zostanie. Jednak nie ma prawa żaden ksiądz nami gardzić i nas poniżać. Nie żyjemy przecież w średniowieczu.

Napisała do biskupa pelplińskiego. Wylała swoje żale. Przyjął ją, ale nic nie wskórała. Pisała do sekretarza generalnego Episkopatu Polski, do prymasa.

Niedawno „Kurier Bytowski" opublikował jej list. Zareagowała Rada Parafialna. Właśnie pisze odpowiedź:. „Chciałabym przypomnieć Radzie Parafialnej, że skłócenie parafian zaczęło się w pierwszy dzień przybycia tego proboszcza. W tej grupie ludzi mnie nie było".

Złe przyjęcie

- Wszedł jak lis do kurnika - opisuje obrazowo objęcie parafii przez obecnego proboszcza sołtys Paweł Świątek Brzeziński, który był w grupie protestujących.

Naczelnik poczty Jan Krzoska uzupełnia: - Tu miał przyjść inny ksiądz. I teraz to się mści.

Odchodzący proboszcz ogłosił, że nowy, wikary z Bytowa, otrzymał dekret od biskupa. W dwa dni później dowiedzieli się, że parafię obejmie jednak kto inny - brat proboszcza w Borzyszkowach, odległych o dziesięć kilometrów od Brzeźna.

- Parafianie, gdy się o tym dowiedzieli, wzburzyli się. Bali się powtórki tego, co działo się u sąsiadów. A działo się źle. Dzwonili do kurii, żeby biskup cofnął nominację. Czuli, że to grozi konfliktami. I nie mylili się...

W różnych domach słyszę teraz różne pretensje. A to, że proboszcz doprowadził do likwidacji dwóch z trzech obchodzonych tu od lat odpustów. Ale tym, co przewija się najczęściej w rozmowach, to zachłanność na pieniądze. I traktowanie parafian niczym w średniowieczu...

Pieniądze, pieniądze...

Ma nauczać nas o Bogu
lecz gdy tylko stanie w progu
do kieszeni nam zagląda
i pieniędzy tylko żąda.

- Wdowa wychowująca małe dzieci poszła po kartkę do spowiedzi. Nie miała drobnych, położyła 50 złotych, czekając na wydanie reszty. A ksiądz: a to będzie na remont kościoła. Na nic zdały się prośby, argument, że to jej ostatnie pieniądze. Usłyszała: ty sobie poradzisz...

- Niby nie ma cennika, a gdy parafianin położył 60 zł za trzy msze, to usłyszał: O, nie! Jeszcze raz tyle... Pogrzeb z dzwonieniem kosztuje 500 zł. W dniu pogrzebu proboszcz nie słucha spowiedzi. Można zamówić jego brata, ale to kosztuje 150 zł.

- Co tydzień kościół sprzątają inne rodziny. Dekorują. W adwencie nie stawia się kwiatów. Proboszcz wymyślił, żeby rodziny przekazywały mu pieniądze, które wydałyby na kwiaty: sto złotych od czterech rodzin.

Pisała do biskupa, prymasa... Fot. Edmund Szczesiak

- Głosi, że jaka wiara, taka ofiara. Kto nie daje, nie ma wiary...

- Nasz ksiądz pomylił się z powołaniem. On powinien być komornikiem. Byłby idealny.

Listy z nazwiskami

W ubiegłym roku proboszcz zarządził (twierdzi, że wraz z Radą Parafialną i zainteresowanymi parafianami), że każda rodzina powinna ofiarować sto złotych na remont kościoła. Tych, którzy nie wpłacili, strofował: śpią, zapomnieli o świątyni.

1 grudnia na tablicy ogłoszeń wiszącej na zewnątrz kościoła pojawiły się pierwsze listy z nazwiskami rodzin. Przy tych, które nie dały na remont, były kreseczki.

- Niektórzy nie dali, bo nie mieli, a inni, bo nie podobał im się sposób zbierania pieniędzy i rozporządzania nimi. Na ten remont parafianie ofiarowali w całości drewno. Chcielibyśmy wiedzieć, na co poszły pieniądze. Ale nie ogólnie - szczegółowo. Powinien powstać komitet odnowy kościoła. Tak praktykuje się w wielu